NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 2 | Wąbrzeźno, dnia 9 stycznia 1932 r. | Rok 10

EWANGELJA

św. Łukasza, rozdz. 2, wiersz 42—52.

Gdy Jezus był w dwunastu leciech, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i Ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

NAUKA

Prawo Mojżesza nakazywało każdemu żydowi odprawić na Wielkanoc pielgrzymkę do Jerozolimy. Lubo prawo to niewiast nie obowiązywało, Najśw. Panna uczyniła to dobrowolnie i z pobożności. Pan Jezus jako dwunastoletnie pacholę wybrał się z rodzicami w drogę.

Chrystus Pan został w Jerozolimie, gdyż chciał wolę Ojca ściśle i całkowicie wypełnić, lubo wiedział, że przez to pozostanie w świątyni zasmuci rodziców.

W tem mieści się dla nas nauka, że głównem naszem staraniem winno być służyć Bogu; gdyż sam Zbawiciel powiedział później: kto więcej matkę i ojca miłuje, aniżeli Mnie, ten Mnie nie godzien.

Przy świątyniach były dziedzińce z budynkami, w których uczono prawa Bożego i czytywano księgi Proroków. Chciwi nauki zbierali się w tych szkołach i starali się oświecić w sprawach wiary. I Pan Jezus stawił się na takie zgromadzenie i siadł między uczonymi.

Tymczasem Józefa i Marję dreszczem przejmowała myśl utraty świętego dziecka i obawa, czy nie grozi Mu jakie niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjaciół.

Zdziwili się przeto rodzice, gdy chłopczyka skromnego i pokornego ujrzeli siedzącego między uczonymi. Na łagodny wyrzut Najśw. Panny, iż Ją zaniepokoił, odpowiada Pan Jezus, iż postąpił według woli Ojca Niebieskiego, czem przypomniał rodzicom, że jest Synem Bożym i zwrócił uwagę obecnych żydów na tajemnicę znaną Marji i Józefowi, ale ukrytą przed żydami. Marja nie zrozumiała wprawdzie słów Zbawiciela, „iż potrzeba, aby był w tych rzeczach, które są Ojca“.

Dopiero późniejszy żywot, męki i śmierć okazały Jej, że jedynym Jej Syna zadaniem jest wykonanie wyroku przedwiecznego Ojca, t. j. zbawienie świata.

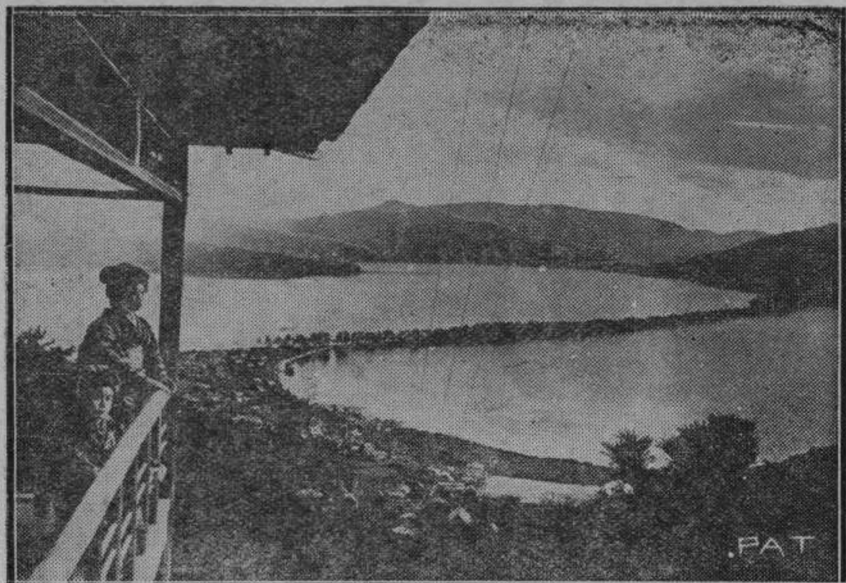
Przykład Marji i Józefa uczy nas, 1. że święta i uroczystości wyznaczone przez Boga i Kościół winniśmy obchodzić z nabożeństwem i poświęcać wszystkie swe myśli Bogu i sprawom niebieskim. 2. Jeśli Marja i Józef zgubionego Jezusa szukali tak troskliwie, starajmy się także odnaleźć Go, jeżeliśmy Go utracili skutkiem własnej winy, t. j. przez grzech. 3. Marja (mówi ewangelja) zachowała w Swojem sercu wszystkie słowa Jezusa. I my jesteśmy równie zobowiązani zachować w żywej pamięci wszystko, cokolwiek o Bogu słyszymy, a rozważywszy dojrzale, wykonywać Jego wolę.

Od Pana Jezusa uczymy się: 1. że najgłówniejszem zadaniem całego życia naszego winno być służy jedynie Bogu, bo wobec jasno wypowiedzianej i poznanej Jego woli wszystkie względy ludzkie ustąpić powinny. 2. Mamy obowiązek słuchać przykazań Boga, Kościoła i rodziców. Do posłuszeństwa Swym przykazaniom przywiązał Bóg życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo (I. Król. 15, 22) i oświadczył, że posłuszeństwo jest Mu milszem od ofiary i tłustości bydląt ofiarnych, i że się brzydzi nieposłuszeństwem, wieszczbiarstwem i bałwochwalstwem.

Kościołowi winniśmy uległość, gdyż w Kościele przemieszkuje Chrystus i Jego Duch Święty.

Rodzicom zaś i władzom trzeba być posłusznym, gdyż są zastępcami Boga na ziemi, a po Bogu im winniśmy życie i rozliczne dobrodziejstwa.

Z KRAJU WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA



Zdjęcie nasze przedstawia jeden z najpiękniejszych zakątków Japonji Ama-No-Hashidate, co znaczy dosłownie Pomost do Nieba.



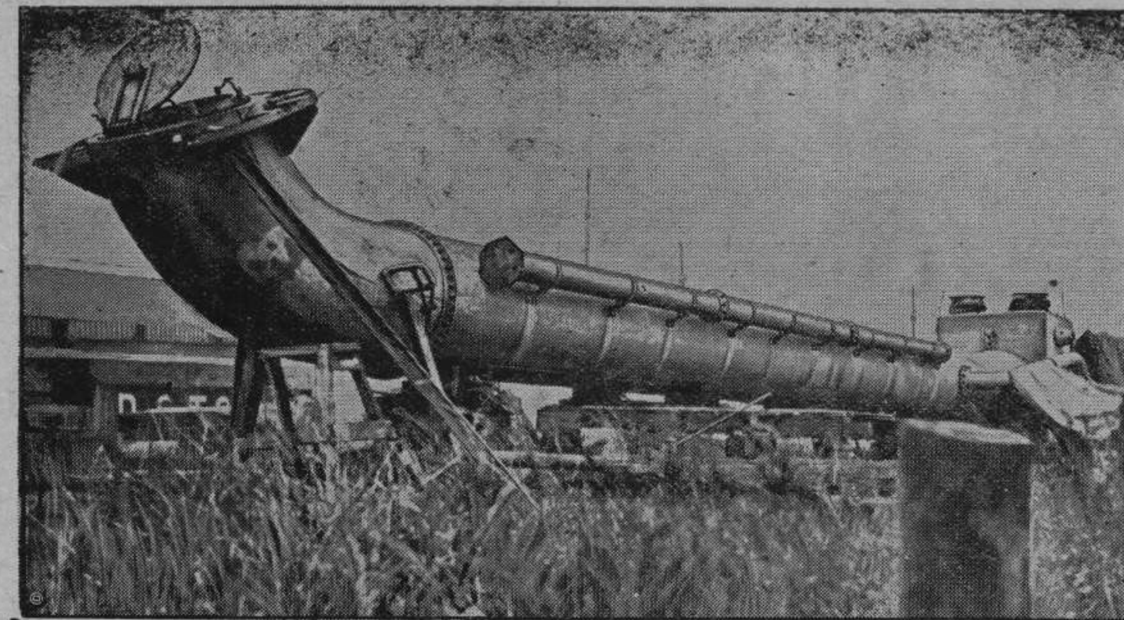
Dzień 7-go października jest świętem rewolucji, obchodzonym uroczyście w Związku Radzieckich. — Do programu uroczystości odbywających się corocznie należy m. in. rewja wojskowa na Placu Czerwonym w Moskwie. — Na rycinie widzimy ludowego komisarza wojny Woroszyłowa (w środku) przyjmującego rewję w towarzystwie generała Budiennego.



ZAWIERUCHY W AUSTRJI

W mieście Voitsberg pod Grazem doszło do starcia z policją. Podczas zebrania socjalistycznego rozpowszechniła się nagle wiadomość, że policja rewiduje ratusz szukając broni. Uczestnicy zebrania udali się na skutek tego przed ratusz i rozbroili policję. Doszło do krwawych walk w toku których zabito 2 osoby. W ratuszu znaleziono 200 granatów ręcznych.

WYDOBYWANIE ZAWARTOŚCI „LUZYTANJI".

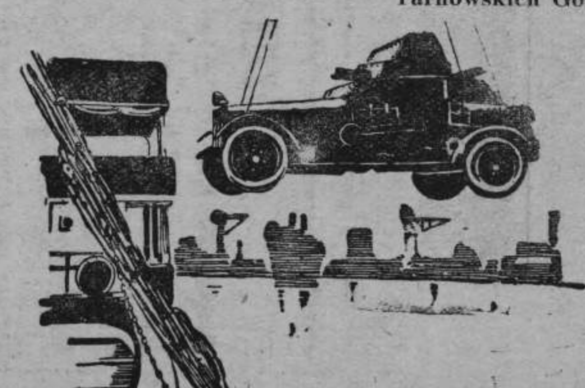


W czasie wojny Niemcy dopuścili się czynu, który srodze się pomścił: niemiecka łódź podwodna zatopiła okręt amerykański „Luzitanję". Wraz z „Luzitanją" zatonęło kilkuset podróżnych amerykańskich. Neutralna do tej pory Ameryka stanęła wówczas po stronie wrogów Niemiec. Przekleństwo złego czynu dopełniło się na cesarstwie niemieckiem niedługo później: Niemcy przegrali wojnę. — Obecnie Amerykanie i Anglicy usiłują wydobyć z zatopionej „Luzytanji" skarby i pamiątki, które wraz ze statkiem poszły na dno oceanu. Jako głównej pomocy używają do tego olbrzymiej rury stalowej, przez którą wydobyte być mają ładunki.



PRZEDSZKOŁA NA ŚLĄSKU

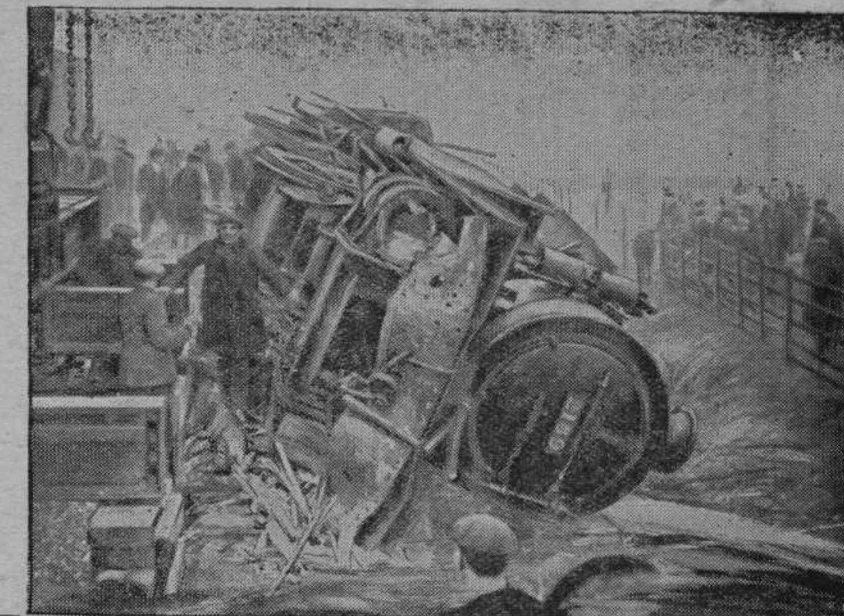
W listopadzie ubr. otwarte zostały na Górnym Śląsku liczne przedszkola. W Tarnowskich Górach pomieszczone jest ono w budynku nawskroś nowoczesnym, zbudowanym z masy polomitowej systemu dr. Hofmokla. Uczęszcza do niego przeszło 40 dzieci.
Zdjęcie nasze przedstawia grupę dzieci, bawiącycych się przed budynkiem przedszkola w Tarnowskich Górach.



Ostatnie mordercze walki z bandytami na Korsyce — zmusiły władze do użycia samochodów pancernych.

Na rycinie widzimy taki samochód załadowywany na okręt

MGŁA POWODUJE NIESZCZĘŚCIE KOLEJOWE



Gęsta mgła leżąca od kilka dni nad Londynem i południową częścią Anglji, spowodowała oprócz licznych nieszczęść komunikacyjnych także ciężkie nieszczęście kolejowe. W pobliżu stacji Dagenhamdock najechał pociąg osobowy, napełniony gęsto pasażerami wracającemi z zakupów gwiazdkowych, na pociąg towarowy. Jak widać na obrazku wyrzucony został parowóz z szyn, również dwa pierwsze wagony. Dwie osoby zabite zostały na miejscu, 30 podróżujących odniosło pokaleczenia w tem 6 ciężkie.



Krawcowe i modniarki paryskie uroczyście obchodzą dzień swojej patronki, św. Katarzyny. — W czasie zabaw w tym dniu można widzieć najfantastyczniejsze przybrania i kapelusze na głowach uroczych midinetek



ZJAZD OŚWIATOWY NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Staraniem zarządu okręgu warszawskiego Z. P. N. odbył się zjazd słuchaczów korespondencyjnego wyższego kursu nauczycielskiego w Warszawie. Zgromadził on uczestników nietylko z całej Polski, ale z terenu W. M. Gdańska i Prus Wschodnich. — Na zdjęciu widzimy prezydjum zjazdu.

Kto pyta, co życie mu dać może, usłyszy odpowiedź, o ile sam ją wypowie

STRZECHA

Zasłona, która przed każdym kryje jego życie, jest dlań najgrubszą tkaniną na świecie.

Jan Leśniak.

A pokój ludziom na ziemi.

Z trudnością pełzał wśród zwojów kolczastych zasiek. Na tle ciemnego horyzontu nieba co chwila zapalały się jasne łuny nieustannej kanonady krwiożerczych armat. Obok pękały granaty, czyniąc w ziemi ogromne leje, do których z jękiem waliły się drgające strzępy ludzkich ciał. W dali biegły do ataku obłąkańcze sylwetki jego kolegów, czyniąc w ciemnościach wieczoru, wśród ciągłych błysków salw okropny widok. On wiedział co jest... Była to resztka już z jego pułku, która miała choć własnem życiem stłumić niszczycielskie wyziewy nieprzyjacielskich armat i kulomiotów.

Działał więc... Zawieszone u pasa cztery ostatnie granaty miały mu w jego misji dopomóc.

Jak kot przemykał się przez zaciągnięte zasieki, krwawiąc sobie twarz i ręce.

— Przedostaniecie się na tamtą stronę, zniszczycie baterje nieprzyjaciela i wrócicie. Polegam na was!...

Słowa dowódcy brzmiały mu w uszach. — Dumny był...

Jeszcze jeden wysiłek i wpadł w opustoszały rów na zwartą gromadę ludzkich ciał... Była to linja środkowa pola walki. Potykając się w ciemnościach o martwych towarzyszy szedł rowem aż do najdalej wysuniętego punktu w stronę znienawidzonej czeredy bolszewików. Poprawił pas, sprawdził granaty i zaciskając usta, wyszedł ostrożnie naprzód.

Wszyscy widocznie polegli, bo z ataku już ani śladu. Pole jeno przykrył większy zwał zmarzniętych, pozabijanych ciał... Tuż z przed niego waliły wciąż armaty a świst kul i wybuchy ich po jego stronie — dokładnie słyszał. Postanowił więc działać.

Cztery obsady armatnie nieprzyjaciela wyłaniały się przed nim jak na dłoni. I te właśnie czyniły w jego szeregach największe spustoszenie. Podpełznął bliżej i skoczył w dół. Nadepnął na swego kolegę, trupa już, którego twarz była okropnie wykrzywiona ostatnim wysiłkiem przed śmiercią... Złość w nim zapałała... Owładnęła go rządza odwetu... Odpiął granaty, obliczył odległość i otwierając zamek, rzucił pierwszą na najbliższą baterję. Z większą jeszcze siłą przecięły powietrze następne trzy...

Cztery szybko następujące po sobie wybuchy, ogromny słup ognia i z armat ani śladu... Jednocześnie spadający odłamek żelaza wbił się mocna w twarz bohaterskiego żołnierza.... Roziskrzone oczy jeszcze raz spojrzały na plon swego czynu i mgła poczęła je przysłaniać...

Zapanowała cisza. Szeregi nieprzyjaciela pozbawione swej głównej obrony, poczęły się cofać. Zbiedzone twarze żołnierzy po drugiej stronie patrzały zdziwione przed siebie. Nie rozumiano co się stało. Chmury odsłoniły piękne, gwiaździste niebo, na którem zajaśniała wielka gwiazda betleemska.

Była to wigilja przyjścia Pana Ziemi a z Jego przyjściem nastał pokój... Dziękowano Bogu za cudowne ocalenie.

W pułku odżyły wspomnienia... Przy prowizorycznej choince w okopach zebrała się pozostała garstka ocalałych bohaterów. Twarze ich poczęły drgać dreszczem uczucia, gdy wokoło popłynęła potężna pieśń wigilijna, dziwnie brzmiąca na wojennym froncie. Echo jej płynęło w dal, całując trupy poległych za Ojczyznę...

A hen daleko, po drugiej stronie leżał trup tego, który ich wybawił...

Legenda o polskiej koronie.

Lud zajmuje się chętnie Dzieciątkiem Jezus i Trzema Królami ze Wschodu, którzy złożyli Mu pokłon a oznaki władzy władzy królewskiej, jak koronę, berło i t. d. otacza wielką czcią, więcej nawet, bo uważa je za świętości. Jeden z naszych trzech wieszczów, Juljusz Słowacki, stworzył w swem arcydziele dramatycznem p. t. „Balladyna" przepiękną legendę, nieznaną wprawdzie ludowi polskiemu, ale zgodną z duchem jego legend. Pozostaje ona w związku z hołdem oddanym Bożej Dziecinie przez Trzech Króli i powstaniem polskiej korony. Podaję ją w całości, gdyż nawet najlepsze streszczenie nie oddałoby jej piękna, a nawet obniżyłoby je.

...„Ku ojczystej stronie
Wracali niegdyś od Betleem żłobu,
Święci Królowie — dwóch Magów i Scyta.
Ów król północny zaszedł w nasze żyta,
Zabłądził w zbożu jak w lesie — bo zboże
Rosło wysokie jak las kraju Lecha;
Więc zabłądziwszy, rzekł: „Wyprowadź Boże!"
Aż oto przed nim odkrywa się strzecha
Królewskiej chaty—bo Lech mieszkał w chacie—
Wszedł do niej Scyta i rzekł: „Królu bracie!
Idę do Betleem, a gwiazda błękitna
Twoich bławatków ciągle szła przedemną,
Aż tu zawiodła". — Lech rzekł: „Zostań zemną.
Kraina moja szczęśliwa i bitna,
Jeśli chcesz, to się tą ziemicą z tobą
Dzielę na poły!" — Scyta rzekł: „Zostanę,
Lecz kraju nie chcę, bo ziemie złamane,
Rozgraniczają się krwią i żałobą
Dzieci i matek". Więc razem zostali;
I jako dawniej czynili mocarze,
Z Lechem się mieniał Scyta na obrączki;
A pokochawszy mocniej sercem w darze
Dał mu koronę... stąd nasza korona.
Zbawiciel niegdyś, wyciągając rączki,
Szedł do niej z matki zadumanej łona;
I ku rubinom podawał się cały
Jako różyczka z liści wychylona,
I wołał: caca! i na brylant biały
Różanych usteczek perełkami świecił!"

Wąbrzeźno, dnia 31. 12. 31 r.

K. Brzostowicz.